

Brzostowska, Jagoda

Z archiwum rodzinnego

Przegląd Pruszkowski nr 2, 38-41

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z archiwum rodzinnego

Historia składa się nie tylko z czynów wielkich i bohaterskich. Jest to także zwykłe życie naszych bliskich. Niejedna rodzina ma jakieś wspomnienia jeszcze nie zatarte przez czas. Ludzie, szczególnie w naszej drogiej Ojczyźnie, przez swoje czyny walczyli o lepsze jutro, wolność, niepodległość. Często balansowali na granicy życia i śmierci.

Niedawno poumierali moi dziadkowie, ale pamiętam ich opowieści.

Rodzice mojej mamy opowiadali mi swoje dzieje.

Babcia pochodziła z małej wsi koło Otwocka. Miała brata i pięć sióstr. Ten brat – mój wujek Władysław – skończył przed wojną studia na Uniwersytecie Warszawskim. Aby mógł się uczyć, pradziadkowie zaciągnęli kredyt, który potem spłacała ich rodzina. Po skończeniu studiów wujek i jego szwagier uczyli w Szkole Podstawowej w Celestynowie.

Po wybuchu wojny brali udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu otwockiego, organizując tajne gimnazjum. Wujek Władysław uczył historii, a wujek Zygmunt – matematyki. Brali czynny udział w walce podziemnej i działaniach konspiracji. Pod koniec wojny wujek Władysław został wywieziony na roboty do Niemiec – na szczęście nie odkryto jego działalności konspiracyjnej. Pracał przy produkcji serów – wrócił po wojnie do domu.

Babcia Barbara była członkiem Armii Krajowej w zgrupowaniu „OBROŻA”. Jako wykwalifikowana sanitariuszka miała nieść pomoc rannym kolegom.

Po zakończeniu wojny, jako druga w rodzinie, zdobyła wyższe studia. Wyszła za mąż za Bogdana – mojego dziadka.

Dziadek Bogdan pochodził z małej wsi na kielecczyźnie. W czasie wojny panowała tam ogromna bieda. Ludzie umierali z głodu. W latach 1939 – 1940 stacjonowała tam niemiecka kompania. Był w niej kucharz, który litował się nad ubogimi, głodnymi dziećmi z okolicy. Tłumaczył to tym, że w Niemczech zostawił trójkę własnych dzieci i bardzo za nimi tęsknił. Dzielił resztki zupy z wojskowego kotła pomiędzy najmłodszych. Z tego, co dostawał od niego dziadek, niemalże wyżywiła się cała rodzina. Po odejściu wojsk znów zawitał w tamte okolice głód – po długich naradach prababcia oddała syna na służbę do bogatego gospodarza w sąsiedniej wsi. Pracował tam do końca wojny. Po jej zakończeniu wyjechał na Śląsk i tu ukończył technikum górnicze. Przeprowadził się do Warszawy.

Rodzina ze strony taty.

Babcia od urodzenia mieszkała w Pruszkowie. Wychowywała się w domu, który został wybudowany w 1927 roku, położony przy ul. Bohaterów Warszawy 27. W tym domu otworzono rozlewnię piwa Haberbusch. Prowadzili ją moja prababcia Stanisława z mężem Józefem Łazęckim i Józef Markowski z żoną Walentyną.

W czasie wojny wujek Józef został wywieziony na roboty do Niemiec, a ciężar prowadzenia rozlewni spadł na mojego pradziadka, Józefa. Odbiorcami piwa byli Niemcy. Rozlewnia piwa pracowała nawet w najcięższym okresie Powstania Warszawskiego i tuż po nim.

Naprzeciwko domu dziadków, po drugiej stronie torów, na terenie Warsztatów Kolejowych Niemcy urządzili obóz przejściowy dla wygnanej ludności z Warszawy, Duląg 121. Pradziadek woził

na jego teren piwo dla załogi. Jeździł specjalnie przystosowanym wozem konnym, w którym był zrobiony schowek dla ludzi. W ten sposób wywiózł z obozu kilkadziesiąt osób. Niektóre osoby opuściły miasto a resztę dziadek ukrywał w stajni, która znajdowała się obok rozlewni (stała na miejscu obecnego warsztatu samochodowego przy ulicy Bohaterów Warszawy 27). Pozostali oni tam do 17 stycznia 1945 roku. Babcia wspominała, że ukrywało się u nich co najmniej 20 osób, dla których dziadek zdobywał zaopatrzenie.



W czasie kolejnej bytności zobaczył w obozie ciocię Apolonię z synem Andrzejem (jej drugi syn Sławomir zginął w Powstaniu). Mimo usilnych starań nie zdołał ich wyratować. Zostali wysłani do Oświęcimia – na szczęście udało im się wyskoczyć z transportu koło Częstochowy. Do Pruszkowa wrócili na piechotę.

Mój dziadek ze strony taty urodził się w Warszawie; mieszkał przy placu Narutowicza. Cała jego rodzina pochodziła ze wsi z okolic Grójca – tam mieszkali przez całą wojnę wujowie i stryjowie, którzy należeli do czynnych struktur AK, o czym można przeczytać w książce „Okupacja i konspiracja w obwodzie AK Grójec-

Głuszc” H. Świdzkiego. Mój pradziadek Stefan przeprowadził się do stolicy wraz z rodziną. Niestety, został schwytany w ulicznej łapance i wywieziony do obozu, z którego nie wrócił.

Dziadek, by pomóc matce, sprzedawał papierosy w kolejce EKD; gdy Niemcy zastrzelili kilku jego kolegów „po fachu” zaniechał tej działalności.

Po wielu latach siostra taty wyszła za mąż za obywatela Niemiec. Mieszkając tam podjęła poszukiwania grobu pradziadka Stefana. Odnalazła jego dokumentację obozową – z łapanki został przewieziony do Krakowa, a następnie do obozu pracy w zakładach Adlera we Frankfurcie nad Menem, gdzie zmarł 17 stycznia 1945. Spoczywa wraz z innym więźniami w zbiorowej mogile na cmentarzu we Frankfurcie.

Na płycie nagrobnej czerwonymi jak krew literami napisano:

Miejsce spoczynku 528 ofiar wojny zmarłych w okresie od sierpnia 1944 do marca 1945 we Frankfurcie nad Menem. Wyniszczyła je praca, zmarły z głodu, wycieczenia, w wyniku nieleczenia ran, zakatowano je na śmierć, zginęły w centrum Frankfurtu. Zakłady Adlera były filią obozu koncentracyjnego...

Każda rodzina ma jakieś własne historie i wspomnienia jeszcze nie zatarte przez czas. Jednak te, które spisałam, są dla mnie najcenniejsze, bo są moje i moimi pozostaną. Rodziny z obu stron walczyły o lepsze jutro, o choćby promyk nadziei. Myślę, że dla nich nie byłaby wiele warta sława, jak świat długi i szeroki, sądzę, że najwięcej warta dla nich jest pamięć bliskich, by nigdy o nich nie zapomnieli – o ich poświęceniu dla Polski, o ich honorze i pokorze, a przede wszystkim, ogromnej odwadze.